

Cena 30 gr.

☆ Poczta opłacona ryczałtem. ☆

PROZECTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

☆ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ☆

Rok III. Białystok, poniedziałek 10 stycznia 1927 r. № 2.

Niniejszym mam zaszczyt zakomunikować Sz. Publiczności m Białegostoku, że z dniem dzisiejszym zostaje otwarta

przy ul. **SIENKIEWICZA Nr. 28**

WĘDLINIARNIA

filja firmy „Jakubowski—Łomża“ egzystującej od 1860 roku, znanej i cieszącej się wielkim uznaniem klienteli.

Mam nadzieję, że Sz. Publiczność zechce się łaskawie przekonać o dobroci i wyborze towarów.

Z. JAKUBOWSKI.

Klub B. O. S. O. (Lipowa 52)

We środę, 12-go stycznia b. r. odbędzie się

Pierwszy Wielki Bal Karnawałowy.

Wiele atrakcyj i niespodzianek.

ZARZĄD.

TEATR „PALACE“.

Dziś, w poniedziałek 10 stycznia i jutro, we wtorek 11-go stycznia o godz. 8.30 wiecz.

występy cudownego 10-letniego dziecka

MISZY GELLERA

który wykonuje nadzwyczajne eksperymenty z dziedziny: niezwykłej siły fizycznej i umysłowej.

Wykonywane będą eksperymenty Zygmunta Breitbarta i eksperymenty z dziedziny psychotechniki przez odgadywanie cudzych myśli.

Szczegóły w afiszach.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

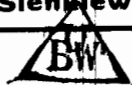
Radjo-aparaty

najlepszych wyprobowanych systemów, gwarantowane i na dogodnych warunkach. Instalacje anten oraz sprawdzanie i naprawy aparatów.

AKUMULATORY radjowe i samochodowe, ładowanie, kwas. Baterje akumulatorowe.

Polecają **B-cia Parys,**

BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 28 telef. 5-05.



Jego Wysokość Prince-Carnavale 1927-y.

Jego Wysokość Prince Carnavale 1927-y przyjechał.

W stroju arlekina, z monoklem w oku, z butelką szampana w prawym ręku — Jego Wysokość przybył na polskie forum wierzchem na swini tryumfującej, ostrzyżonej a la gargonne i wyperfumowanej odorami Coty'ego i Houbigenta.

Zapaliły się jaskrawe światła; zagrzmiąta muzyka; w tany puszczono Polskę.

Tańczy wesola Warszawa, tańczy Łódź, tańczy Kraków, tańczy Białystok, tańczy Ryczywól i Pipidówka, tańczy Kozia Dółka i Psia Wólka.

Tańczą..

Wre zabawa karnawałowa.

Jego Wysokość Prince-Carnavale 1927-y tryumfuje..

Tańczy „Ognisko”, tańczy „Ritz”, tańczy B.O.S.O. Charlestoni nec plus ultra baletmistrz Skrzypkowski w dolnych salach „Ritz'a”, shimmuja Carmencitta w B. O. S. O. ze swym Antonio, unosi się w podrygach black-bottom'u jego przemysłowa wysokość..

Jakiegoś kurczowego tańca tańca nasi przemysłowcy kupcy.

Tańca nędzy tańca urzędnicy. Dziwne płasy kiszek odbywają się w żołądkach zgłodniałych robotników bezrobotnych..

Palą się światła. Rznie muzyczka.

Tańca nędzy i szampana tańczy Polska.

Wszystko tańczy... Wszyscy tańczą..

„Nic nie słyszę, nic nie słyszę,
ino granie, ino granie,
jakiś ich chyliło spanie..?”

Złowrogi tan.. Przeklęty tan..

Sam Mefisto dyryguje tym djabelskim tanem. I nie widać końca tej strasznej zabawy.

W Samonierządzie Pipidówki dotychczas uprawia „rządy” zgraja łobuzów i złodziei, którzy nie tylko Pipidówkę rozkrasą gotowi ale całą Polskę gotowi są rozprzedać na kila i funty. A najstraszniejsze jest to, że cała ta łobuzeria samonierządowa przystroja się w toge patriotów. Jakże prawdziwe były słowa Anatola France'a:

— Nie każdy patriota jest lotrem, ale każdy lotr jest patriota..

Rzeczywiście, każdy lotr, każdy oszust, każdy lajdek zawsze i wszędzie przybiera maskę patriotyczną.

Prince-Carnavale 1927-y widzi Białystok takim samym jak i jego poprzednik.

Nadal uprawiają w Białymstoku rządy municypalne panowie Szymański, Filipowicz et tutti quanti altri signori... Tylko p. Korolczuka niema wśród nich. Przeprowadził się biedak i podał do dymisji. Niech odpoczniesz..

Nadal świetnie prosperują w Białymstoku ponad 300 „potejemek”, trudniących się wyszynkiem „z pod faldy”.

Nadal kwitną pełnym kwiatem w Białymstoku nierząd i prostytucja i nie można przejść po godzinie 12-iej w nocy kóło „Ogniska”: pod kolumnadą roi się od cór Korynthu, ał fonsów i innych różnych podejrzaných osobistości.

Ze wszystkich ciemnych krańców miasta ciągną tu szumowiny białostockie i gwarzą przez całą noc.

Istny karnawał złodziejsko-prostytucyjny..

Wielkie tany zapowiadają się w sferach rządzących.

Niby ptaki przelotne zawitają do Białegostoku, rozmakci naczelnicy i zwierzchnicy, potańczą-potańczą trochę, i — już ich niema. A na zmianę lecą nowi.

Dziwny tan..

Tańczą obywatele białostocki na zlodowaciałych i nieoczyszczonych chodnikach, kalecząc sobie ręce i nogi. I sportnie patrzy na te podrygi nasza policja dzielnicowa i nie przychodzi jej do głowy wydać rozkaz stróżom domowym — czyścić chodniki od lodu lub posypywać je piachem..

Nadal tańczą p. Lichtenstajn w Związku Kupców Żydowskich, p. Szwił w Związku Lokatorów, p. H. Lifszyc w Związku Właścicieli Nieruchomości i p. E. Bryl z klubem bilardowym w Klubie Szachowym.

Znow nie zastał w Białymstoku Jego Wysokość Prince Carnavale 1927-y p. O. Trylliga: jego Wielkoprzemysłowość ponownie wyjechał do Moskwy..

Znowu, jak w roku ubiegłym, pełno w Białymstoku intryg, plotek i błota.

Tańczą ropuchy i żaby na prowincjonalnym bagnisku.

Tańczą uczennice i podłotki w tanbudach białostockich. Zamiast od abiania lekcyj, skaczą w foxtrottach i shimmy w miejscach nieodpowiednich, w towarzystwie nieprzezrobczyście fioletowym.

I wcale nie wiedzą o tem nasze władze administracyjne, nasze władze profesorsko-kuratorskie..

Znow obtańcowuje nieświadome dziewczęta ślimak z ulicy Sienkiewicza. Patrzy nań Jego Wysokość Prince Carnavale 1927-y, uśmiecha się i grozi mu palcem:

— Tańcz, stary rozpustniku, tańcz.. Cośnicieś wytanaczył..

Rznie muzyka. Wre zabawa. Trwa djabelski tan — nie widać końca tej pociechy.

Jego Wysokość Prince-Carnavale 1927-y, z monoklem w oku, z szampanem w ręku, jedzie na swini dalej..

Ave, Wasza Wysokości..

Wersalski.

„Wesele”.

Lat 20-25 temu żył w Białymstoku stary, żydowski działacz społeczny p. Berel W.

P. Berel W. odegrał w mieście naszym wybitną rolę, żył w dobrych stosunkach ze wszystkimi władzami, był au courant wszystkiego, co się działo w Białymstoku, co miało się stać.

Ulubionym jego wyrazem było:

— Oj, będzie chasene! Dobre chasene!

Nota bene: „chasene” znaczy w języku żydowskim — wesele.

Gdy ktokolwiek z bogatych obywateli białostockich wydał swą córkę za mąż, p. Berel W. jeszcze przed weselem protoczno zapowiadał:

— Będzie chasene! Bogate chasene będzie!

A gdy z Grodna z polecenia gubernatora przyjeżdżała do Białegostoku rewizja badać skandal łapówkowy białostockich Stupajków i Dzierzymordów policyjnych, p. Berel przepowiadał:

— Oj, będzie chasene! Wielkie chasene będzie!

P. Berel W. nigdy nie był politykiem. Ale z całej duszy swej nienawidził samodzierzawia rosyjskiego i jego satrapów i czasami szeptał do swoich bliskich:

— Żle się kończą rządy nikolajewskie. Jeszcze rok, jeszcze dziesięć — i będzie chasene! Wielkie chasene będzie!

I przyszło „chasene” dla Rosji carskiej. Wielkie chasene. Lecz p. Berel W. go nie dożył: zmarł bowiem jeszcze przed wojną.

W „Dzienniku Białostockim” z dnia 8. I. 27. przeczytaliśmy: **„Lustracja samorządu miasta Białegostoku przez Komisję Wojewódzką.”**

Od kilku dni przeprowadza komisja wojewódzka, składająca się z inspektora samorządu wojewódzkiego p. Wł. Janowskiego i z p. Br. Kossutha lustracje Magistratu m. Białegostoku.

Jak się dowiadujemy, komisja przystąpiła w pierwszym

zędzie do badania sprawy zażalenia 3.000 zł. u ławnika p. M. Korolczuka, który już złożył swoją dymisję z urzędu ławnika.

Możliwe, że lustracja obejmie również ogólną działalność Magistratu.

I przeczytaliśmy tę suchą wzmianeczkę „Dziennika” i dla czegoś przypominał się nam zmarły przed 20-25 laty p. Berel W. i jego prorocza przypowieść: „Oj, będzie chasene...”

„Dziennik Białostocki” mówi o rozpoczęciu przez Komisję Wojewódzka lustracji naszego Samorządu bardzo krótko i bardzo oschle. I tylko przypuszcza, iż „możliwe, że lustracja obejmie również ogólną działalność Magistratu”.

Fama ludzka mówi o tem nieco więcej, nieco obszerniej...

Siedem lat uprawiają w mieście naszym swe rządy municipalne p. p. Szymański i Filipowicz. Dali się nam obywatelom we znaki te osławione rządy. Nasza gospodarka miejska jest to rzeczywiście szardal. Dobro miasto zniszczone i zrujnowane; grosz publiczny trwoni się na prawo i na lewo; niema aniładu, ani porządku, tylko same „ustatki”, same „niedokładności”, same nadużycia, nawet kradzieże...

Nic dobrego nie znalazli w naszej gospodarce miejskiej lustratorzy ministerjalni. Chaos i bałagan w gospodarce tej stwierdziła i stwierdza nadal Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej pod przewodnictwem p. Karola Hspnera.

Na każdym kroku są „niedokładności”, są karygodne rzeczy, których tolerować nie wolno w praworządnej państwie. Lecz p. p. Szymański i Filipowicz rządzą sobie dalej.

I oto nagle — lustracja Samorządu przez Komisję Wojewódzka!

Widocznie przebrała się miara cierpliwości w sferach miarodajnych. Widocznie nie można tolerować nadal tego Samonierządu.

Dzięki Bogu! Albo są u nas prawo, praworządność, sprawiedliwość i po żąd-k. albo ich niema!

Jak głosi fama, lustratorzy wojewódzcy, którzy badają obecny stan gospodarki miejskiej, otrzykali od swej władzy przełożonej bardzo obszerne pełnomocnictwo. Ili nakazano zbadać wszystkie tajemnice dworu „madryckiego”, zajrzeć we wszystkie zakątki gospodarki, powyciągać wszystkie spraweczki, wszystkie niedokładności.

Rewidenci wojewódzcy wzięli się do pracy bardzo energicznie, gorliwie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że p. p. Wł. Janowski i Br. Kossuth odrazu zorientują się w puszczy magistrackiej i wyciągną na światło dzienne wszystkie niedokładności, wszystkie „paskudności”, wszystko, wszystko... I raz wiecez miasta pójdą nie „na latarnię” lecz pod latarnię opinii publicznej i czynników miarodajnych i karzących...

Codziennie pracuje w Magistracie Komisja Wojewódzka. Dygnitarze municipalni stracili humor i pytają się jeden drugiego:

Co to będzie, co to będzie?..

Dobrze będzie, pan wól B. I nie wesolo i będzie „wesele”. Jak mówił nieboszczyk Berel W.:

— Chasene będzie... Wielkie chasene będzie!..

* * *

I co za dziwna asociacja! Idę do Kom. s. a wojewódzka w Magistracie, a do głowy lezie „Wesele” Wyspiańskiego!

Ciemna noc... rozświetlona chata... huczne weselisko... szum i rumoty... przestrach groza... dziwne zbiegowisko... dziwne weselisko...

„Raz dokoła, raz dokoła...”

„Dajcie, bracia, kubel wody, głęby myć, ręce myć”...

„Miałeś, chamiu, złoty róg, ostal ci się no sznur...”

Dziwne asociacje nasuwa lustracja Samorządu miasta Białegostoku przez Komisję Wojewódzka i „wesele”, które, jak oczekuje opinia publiczna, będzie skutkiem tej lustracji.

Obserwator.

Echa tygodnia.

20 dygnitarzy czyli 35.000 „kurjerów”...

Pasmo nieporozumień i konfliktów w Klubie B. O. S. O.

31 grudnia r. ub. Klub B.O.S.O. urządził u siebie spotkanie Nowego Roku.

Noc Sylwestrowa w klubie jak zwykle, miała w swym programie wspólną kolację zaś po kolacji — tance.

Jeszcze za miesiąc przed Sylwestrem Zarząd Klubu rozpoczął zapisy na stuliki. Pierwszy zapisił się administrator „Dos Naje Lebni” p. Waksman, który obstałował dla siebie i swoich znajomych — p. p. J. Łukaczewskiego, M. Margolis i pań-osiam miłoścy i wpłacił zgóry ulisko 100 złotych. Będąc pewnym, że sprawa z miejscami w klubie w noc Sylwestrową jest załatwiona, p. Waksman i jego przyjaciele, o miesiąc wcześniej się nie troszczyli, w przekonaniu, że noc Sylwestrową spędzą oni w klubie B. O. S. O., zajmując miejsca razem, przy jednym stole. Tembardziej, iż na biletach klubowych, które otrzymał p. Waksman dla siebie i znajomych, było odnotowane „sala № 1.”

Gdy jednak p. Waksman w towarzystwie pań i swych przyjaciół zjawił się na sylwestra do klubu B.O.S.O., czekała go niespodzianka: parę miejsc dla grupy p. Waksmana udzielono było w sali głównej, resztę zaś miejsc Administracja klubu zostawiła dla p. Waksmana na końcu drugiej bocznej sali, przy samych drzwiach, na tak zwanej — galerii.

P. Waksman i jego znajomi p. p. Łukaczewski i Margolis poczułi się przez to obrażeni i postawieni w przykre położenie wobec kobiet, zwrócili się do Administracji klubu z protestem, na co usłyszeł odpowiedź, że uczyniła to komisja balowa i niema na to rady. P. p. Waksmanowi, Łukaczewskiemu i Margolisowi nie pozostało nic więcej, jak opuścić gościnne progi B.O.S.O., co też i uczynili, zwracając bileta do klasy i prosząc jednocześnie gospodarza klubu p. A. Szapiro o wykreślenie ich z listy członków Klubu. Na drugi zaś dzień w „Dos Naje Lebni” zamieszczony został następujący list do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zechce Pan Redaktor łaskawie udzielić miejsca w Jego poczytnym piśmie dla słów następujących:

Nietaktowne wobec nas postępowanie Zarządu Klubu B.O.S.O. dowiodło nam, iż tam się podziela członków na dwie kategorie: uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych (oczywiście, podług pojęcia Zarządu), gdyż z winy Zarządu do Komisji Balowej zostały mianowane osoby nietaktowne i nieodpowiedzialne.

Jakmiotrzeż protestujemy przeciwko temu niesprawiedliwemu postępowaniu i zrzekamy się z zażyciu pozostała nadal członkami klubu B. O. S. O., o czym też oddzielnie zakomunikowaliśmy p semnie Zarządowi Klubu.

Z poważaniem

W imieniu grupy: **J. Łukaczewski.**
M. Margolis.
J. Waksman.

Dnia 5 stycznia Zarząd Klubu B.O.S.O. nadesłał Redakcji „Dos Naje Lebni” w odpowiedzi na ten list następujące wyjaśnienie:

Do Sz. Redakcji „Dos Naje Lebni”

w Białymstoku.

Na list otwarty do Redakcji z dnia 1 b. m. w Nrze 1 (2282) i na pismo grupy trzech członków, skreślone do Zarządu klub „B.O.S.O.” oświadcza:

- 1) W żadnym razie nie dzielił gości na kategorie.
- 2) Wobec szczupłego pomieszczenia niemożliwym było w żaden sposób pomieścić wszystkich (przeszło 200 osób) w jednej sali ogólnej.
- 3) W dniu Sylwestra Zarząd otrzymał zgłoszenie o

checi przyjęcia udziału w wieczorze ze strony grupy przeszło 20 osób, zajmujących wysokie społeczne i administracyjne stanowiska, na skutek czego Zarząd był zmuszony część gości w formie wylosowania przenieść do bocznych sal.

4. Trzy sale klubu dzielą się na sale ogólną, sale №1 i sale №2, tak że oznaczone na biletach miejsca odpowiadały swemu przeznaczeniu.

Prosząc o łaskawe wydrukowanie niniejszego oświadczenia na lamach poczytnego pisma, Zarząd Klubu z ubólowaniem stwierdza zupełnie niesłuszne niezadowolenie ze strony trzech podpisanych członków.

Zarząd Klubu B.O.S.O.

Zarząd klubu przypisuje p.p. Waksmanowi, Łukaczewskiemu i Margolisowi „niesłuszne niezadowolenie”, zaś p.p. Waksman, Łukaczewski i Margolis zarzucają Zarządowi klubu „nietaktowne postępowanie”.

Kto więc ma rację i słusność? Zdaje się, że słusność ma p. Waksman i jego znajomi. Albowiem, jak nas informują, żadne „losowanie” miejsca nie miało, i „20 dygnitarzy”, zajmujących wysokie społeczne i administracyjne stanowiska — pomimo rzekomo wyrażonej chęci — do klubu B.O.S.O. na Sylwestra nie przybyli i na miejscach „dygnitarskich” za stołem w głównej sali zasiadali p.p. Borys, Nachman i inni dobrzy znajomi i przyjaciele członków Zarządu Klubu.

Rzeczywiście, co tam jakiś p. Waksman i cała jego kompania, kiedy miejsca w sali głównej **koniecznie** chcą mieć p. J., p. G. i p. C. — nasi ludzie! P. Waksmana z jego towarzystwem można posadzić tam, na szarym końcu, koło drzwi. A że p. Waksman zamówił miejsca pierwszy, miesiąc temu, i zapłacił zgóry gotówką — nie wielka to bieda! Z drugiej zaś strony jak będzie wyglądała p. Cytronowa siedząc obok p. Margolisowej?.. Tak widocznie rozumowali gospodarze klubu w stosunku do p. Waksmana i jego towarzystwa.

A gdy nietaktowność p.p. gospodarzy znalazła swe odbicie na lamach pisy — natychmiast wypłynęło **20 dygnitarzy**... zajmujących wysokie społeczne i administracyjne stanowiska.

Toż spaniale, ci **20 dygnitarzy!** I zupełnie podobni są ci 20 dygnitarzy klubu B.O.S.O. do tych 35.000 „kurjerów”, co lecieli przez ulice Petersburga po p. Chlestakowa z zaproszeniem, by raczył pójść Rosją rządzić.

P. Chlestakow miał jeszcze wspaniałe rzeczy — „labardan”, „zupa wprost z Paryża” i „arbuza za 700 rubli”, klub B.O.S.O. ma tylko — „losowanie”.

Różnicy pomiędzy „arbuza za 700 rubli” a „losowaniem” w klubie B.O.S.O. niema żadnej. Ale mniejsza z tem... Zarząd klubu B.O.S.O. z „ubólowaniem” stwierdza niesłuszne niezadowolenie swych członków, my zaś również z „ubólowaniem” stwierdzamy niesłusność postępowania gospodarzy klubu.

Ani jeden dzień, ani jeden wieczór nie obchodzi się w klubie B.O.S.O. bez nieporozumień pomiędzy członkami i gośćmi klubu a p. A. Szapiro, gospodarzem klubu. W samą tylko noc Sylwestrową p. A. Szapiro miał aż całych trzy „nieporozumienia” z członkami i gośćmi.

P. A. Szapiro czuje się w klubie B.O.S.O. jak pewien mandaryn, autokratycznie usposobiony, w swym mandarynacie, jak pewien właściciel kabaretu-szulerni w Mińsku. Ale właściciel kabaretu szulerni w Mińsku był właścicielem szulerni, p. A. Szapiro zaś jest gospodarzem klubu elity białostockiej, i to co mogło być stosowane do „arapów” i „prazylijczyków” z mińskiej szulerni — nie może być stosowane do gości i członków klubu B.O.S.O.

Po raz drugi zabieramy głos w sprawie panujących w klubie B.O.S.O. stosunków. Jeżeli i na ten raz stosunki w klubie B.O.S.O. nie ulegną sanacji — sięgniemy po argumenta mocniejsze, bardziej przekonujące.

Monokl.

Okólnik Związku Straży Pożarnych Woj. Białostockiego.

Związek Straży Pożarnych Województwa Białostockiego rozstał do Straży Pożarnych zorganizowanych przy tut. Związ-

ku w liczbie stu kilkudziesięciu okólnik, który dąży do obudzenia — choć mimochodem — w sferach społecznych większego zainteresowania się sprawami obrony przeciwpożarnej.

Okólnik ten przytaczamy w całości:

DRUHOWIE!

Zrzeszeni w Wojewódzkim Związku Straży Pożarnych rozpoczynamy trzeci rok pracy.

Z każdym rokiem wrostamy jako siła liczebna, z każdym miesiącem i dniem pomnażamy się w wartości ideowe.

Związek Wojewódzki, aby mógł wypełnić swe korporacyjne cele i zadania oczekuje od Was Druhowie, na każdym kroku wydatnej współpracy, współpracy nie tylko ściśle fachowej, ale nie mniej współpracy o charakterze ogólnobywalczym. Ubiegłe dwa lata dowodzą, że współpraca ta była na ogół dostateczna; świadczyło to u większości członków straży o należytem zrozumieniu korporacyjnych obowiązków a w niektórych wypadkach uspołecznienie korporacyjne, zapal i poświęcenie w pracy było tak znaczne, że nieograniczało się jedynie do własnego terenu, ale promieniowało i nazewnątrz.

Nam wszystkim razem i każdemu z osobna należy uczynić obrachunek, — jak się publicznej sprawie służyło. Niech to będzie obrachunek nie na papierze ale w sumieniu. Jeżeli rachunek taki wykaże rezultaty dodatnie to pozostawmy je jako cenny kapitał na rok przyszły poto, aby je wielokrotnie pomnożyć.

Jeżeli jednak bilans pracy wypadnie ujemnie, to nie pozostaje nam nic innego jak tylko zapożyczyć się ideowo u tych, którzy sprawie strażackiej lepiej od nas służyli. Przyznajnie się do własnych braków, stawianie sobie za przykład innych jest tak samo kapitałem i to równie cennym.

W boju czy w paradzie będąc, miejmy zawsze świadomość, że oczy społeczeństwa są na nas zwrócone.

Zapał w pracy, — to siła; sprawność techniczna, — to bita droga, po której nam iść trzeba i doskonalić się o to dwie kardynalne zalety, które bez względu osiąść musimy aby móc naprawę służyć dobru publicznemu, które jest **naszym celem.**

Takimi pragnieniami i myślami dzielimy się z Druhami u progu NOWEGO ROKU życząc im, aby tak pojmując obowiązki strażackie stali się prawdziwą pociechą dla swych obywateli.

Białystok, w grudniu 1926 r.

C z o ł e m!

Prezes: Wincenty TYSZKO w. r.

Vice-Prezesi: Dr. Zygmunt SIEMASZKO w. r.
Inż. Roman ŁADA w. r.

Skarbnik: Wincenty KARNY w. r.

Se-retarz: Witold KOSCIĄ w. r.

Inspektor: Franciszek SOBECZYK w. r.

ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE.

KOMENDANT A. SOBOCIŃSKI OPUSZCZA BIAŁYSTOK.

Jak słyszeliśmy, komendant tut. Policji powiatowej p. Albin Sobociński opuszcza Białystok, będąc przeniesiony na takież stanowisko do Lublina.

DO WIADOMOŚCI POSIADACZY KART, POBYTU I KART AZYLU.

Wobec wejścia w życie Rozp. Prezyd. Rzplitej z dn. 13. VIII. 1926 Dz. Ust. Nr. 8. poz. 45 o cudzoziemcach, tracąc moc wszystkie poprzednie przepisy, a zatem **posiadacze kart pobytu i kart azylu nie potrzebują prolongować tych dokumentów od dnia 1 stycznia 1927 r.**

Dalszy sposób rejestracji tych cudzoziemców ustali rozporządzenie wykonawcze, które dotychczas nie zostało wydane; rejestracja odbędzie się dopiero po ukazaniu się tych przepisów.

BAL KARNAWALOWY.

We środę dnia 12 b. m. w klubie B.O.S.O. odbędzie się pierwszy Bal karnawalowy. Klub szykuje na ten bal dużo niespodzianek i atrakcyj.

„GILARINO”.

Zapowiedziana na ub. czwartek premiera drugiego programu w „Gilarino” nie odbyła się, albowiem artyści i organizatorzy, pomiędzy którymi przebiegał kot czarny, z powodu procentów wynagrodzenia, wciąż jeszcze nie doszli do porozumienia.

W kółkach poinformowanych sadzą, iż w tych dniach p.p. artyści narzucią się pogodzą i we czwartek, wieczorem, tygodnia odbędą się wreszcie zapowiedziana premiera.

KLUB SZACHOWY, Warszawska 19.

We środę, dn. 12 stycznia 1927 r.

LOTTO (Numerator elektryczny).

Przebieg o godz. 8.30 wieczór.

Klub posiada nowe bilardy, pierwszorzędny bufet.

Uwaga: Gra w lotto odbywa się we środy i soboty.

„Idyszer Kurjer”.

Nowe pismo codzienne żydowskie.

Rozpowszechnienie tuż pismo „Idyszer Kurjer”, które poprzednio wychodziło jako tygodnik, obecnie zostało zreorganizowane w kolektyw wydawniczy i wychodzi codziennie pod redakcją p. J. Szejnsapira.

Nowa wędliniarnia.

Znana i ciesząca się wielkim uznaniem Klienteli firma Jakubowski—Lomża, egzystująca od roku 1860, otworzyła z dniem 8 b. stycznia w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza 28 nową filię.

Nowa ta wędliniarnia postawiona jest odrazu na modłę europejską. Ogromny asortyment świeżego towaru, maszyny do krajania wędliny, które są w Białymstoku nowością i które pod względem higieny są bez porównania lepsze od ręczek sprzedawczyń w innych wędliniarniach. Czystość, światło, uprzejme traktowanie Klienteli.

Nowa wędliniarnia p. Z. Jakubowskiego, niewątpliwie odrazu zajmie pierwsze miejsce wśród miejscowych zakładów masarskich.

Fala złośliwej grypy.

Obszary Rzeczypospolitej Polskiej znów zalewa fala złośliwej grypy. Powtarza się rok 1919. W roku 1919 nazywano ją „hiszpanką”, która miała przebieg o wiele złośliwszy, często śmiertelny, czego nie można, na szczęście, powiezieć o obecnej epidemii. I tu i tam wchodzi w grę ten sam bakcyl, zwany „lasecznikiem Pfeifera” identyczny z lasecznikiem gruźlicy, różniąc się tylko od niego, że podczas gdy lasecznik gruźlicy staje się szkodliwym dopiero gdy życie przestanie, lasecznik influenzy za życia wydziela złośliwy jad, zdolny zaatakować wszystkie niemal organa po kolei.

Do organizmu ludzkiego bakcyl ten dostaje się przez nos i dlatego wszelki katar, zajęcie dróg oddechowych i gardzieli może być niewinne w braku innych do krótkiej wprowadzić, ale gwałtownie, choćby połączonej z silną gorączką, a nieraz z licznymi komplikacjami. Ostatniej epidemii towarzyszy najczęściej zaatakowanie ucha środkowego i nerek.

Nowe banknoty

10, 20 i 50 złotych.

Dnia 15 lutego opuszczą skarbiec Banku Polskiego nowe banknoty 10, 20 i 50 złotych. Banknoty 20 i 50 złotych są projektem prof. Kamińskiego z warszawskiej politechniki, banknoty 10 złotych—malarza Eichlera. Banknot 10 złotych będzie miał rysunek Bolesława Ciołbrego, 20-złotowy—Kazimierza Wielkiego, 50-złotowy—Stefana Batorego.

Widowiska.**„Burlak z nad Wolgi”.**

Kino „Apollo”.

Cecil B. de Mille jest bezsprzecznie najgenialniejszym reżyserem świata. Po realizacji „Dziesięć orga Przykazań”

przysła kolej na „nowe pteżne arcydzieło „Burlak z nad Wolgi”. Jeśli porównałem te dwa filmy, to dlatego tylko, że posiadają one wspólna (mimo odmielności poruszonego tematu) cechy: niebывалы rozmach inscenizacyjny, potężną moc oddziaływania na psychikę widza.

Dramatyczna akcja „Burlaka z nad Wolgi” rozgrywa się w środku roku przy woźniach nadwoziańskich w zaraniu rewolucji bolszewickiej. Cecil B. de Mille jest przede wszystkim artystą i dlatego daleki jest od polityki i od chęci przemycania w swym filmie jakichkolwiek tendencji społecznych.

W powieści Konrada Bercowickiego „The Volga Boatman” zainteresowały go przede wszystkim przyżycia bohaterów, zmuszonych wolać k-pyszego losu do obcowania ze sobą. Te osoby to: burlak Fiedor, arystokratka Wiera i oficer „białej gwardii”—książe Dymitr.

Konflikt jaki powstaje na tle różnych zapatrywań i sposobu odmawiania poszczególnych zjawisk przez tych troje różnych sobie pochodzeniem i wychowaniem ludzi—oto kanwa, na tle której rozgrywa się tragedia.

De Mille rezygnował w filmie tym z „konieczności” przeprowadzenia tendencji moralnej i dążył konsekwentnie do przeprowadzenia idei triumfu wielkiej, uduchowionej miłości.

Dlatego też sam wybuch rewolucji oraz utarczki „białych” z „czarnymi” zostają w cień, wysuwając natomiast na plan pierwszy historię wielkiej miłości.

Do jakiego stopnia uczucie miłości wzięło w filmie tym górę nad wszystkimi innymi, świadczy fakt, iż niesympatyczny skądinąd typ księcia Dymitra, mimo brutalności, jaka go cechuje, ludzi w nas w pewnych chwilach wsółczucie, a to przede wszystkim dlatego, że zdaliśmy sobie sprawę, że ten łączący w sobie wszystkie złe instynkty satrapów rosyjskich człowiek, gotów jest życie poświęcić w obronie ukochanej kobiety.

Sama rewolucja jest tylko oprawą dekoracyjną, nie odgrywającą wielkiej roli w akcji filmu. Z równym powodzeniem tragedia mogła rozgrywać się na tle rewolucji francuskiej, czy przewrotu faszystowskiego.

Jeżeli Cecil B. de Mille wybrał właśnie rewolucję rosyjską, to dlatego tylko, że dało mu to możność pokazania losu pariasów społeczeństwa—burlaków, całej tragedji, bytowania tych „bywalszych ludzi”, jak zwykło się w Rosji nazywać przewoźników nadwoziańskich.

Życie „burlaków” ucieleśnione zostało szczególnie w scenie holowania przez nich statku. Jak pociagowe zwierzęta stają oni b. semimogami po płasku nadbrzeżnym, złączeni z sobą powrozami, wplającymi się w wynędzniałe, wygłodzone ciała.

„Plastyczna wartość tej sceny przeraste wszystko, cośmy dotąd widzieli.

Wydobywająca się z gardzieli pieśń burlacka jest typowym dowodem rezygnacji rosyjski-go chłopca, dla którego mimo cierpienia moralnych i fizycznych dwie rzeczy były zawsze święte: ojczyzna i car-batiuszka.

Cecil B. de Mille dosłownie zrobił z punktu widzenia kinowego, że po w. buch rewolucji karał miejsce burlaków—jako strątnisom i brutalnym przedstawicielom b. regim. cesarskiego. Dało nam to powód do świetnych obserwacji i porównań.

Bacne oko świetnego realizatora nie przepuściło ani jednego szczegółu, któryby dążył do wypuklenia akcji, do podkreślenia i uwydatnienia tła.

Preczyżność znać w następowaniu scen, w mistrzowskim operowaniu różnolitym tłumem, wreszcie w grze nietyko wykonawców ról głównych, ale i statystów. Wszyscy bez wyjątku aktorzy dali kreacje opracowane do najmniejszych detali. Skala talentu odgrywców w ról głównych (Elinor Fair, William Boyd i Michal Varunyi) jest przeobrażymia. Artyści ci wczuli się w swe role, zalebili całą zawia psychologię rosyjską, dali kreacje, sięgające rzetelnego kunsztu i talentu.

J. R.

Misza Geller.

Cudowne dziecko.

Dziś w poniedziałek 10 stycznia i jutro, we wtorek 11-go stycznia w teatrze „Palace” występuje cudowne 10-letnie dziecko—Misza Geller—który wykonuje nadzwyczajne eksperymenty z dziedziny niezwyklej siły fizycznej i umysłowej.

Te cudowne dziecko doby obecnej wykonywa wszystkie eksperymenty, Zygmunta Brejtbartha, odgadywa cudze myśli bez hipnozy, wprawia w podziw swemi eksperymentami z dziedziny psychotechniki.

Dalsze popisy fenomenalnego dziecka niewątpliwie należą do „Palacu” dużo publiczności.

Horoskopy na rok 1927.

Co mówią gwiazdy?

Ostatnie tygodnie grudnia są zawsze głównym sezonem dla proroków wszelkiego rodzaju. Astrologowie i jasnowidzący na wszystkie usiłują uchylić zasłonę, która pokrywa najbliższą przyszłość. Szczególnie liczne w tym roku są prognozy, zestawiane z gwiazd. Angielscy, francuscy i niemieccy astrologowie zgodnie przepowiadają przewrót w Rosji. Według tych przepowiedni, Rosję oczekuje krwawa rewolucja, która uczyni los kraju niepewnym na całe lata, dopóki ustalenie się nowego burżuazyjnego regime'u nie przywróci porządku.

Dalej, astrolog niemiecki Paulus, przepowiada, że w roku 1927 Niemcy nawiążą przyjazne stosunki z Szwajcarią, Polską, Szwecją i Austrią. Niepomysłna gwiazda ma w nowym roku rządzić losami Anglii. Amerykanin Withcomb przepowiada strajk, który sparaliżuje na dłuższy okres czasu przemysł kraju, oraz prognozuje straszliwą katastrofę giełdową. Francuski astrolog Andoux, zapowiada wojskową rewoltę w Indiach. Skutkiem tej rewolty będzie kosztowało Anglię mnóstwo pieniędzy i nie przyniesie jej definitywnego zwycięstwa. W ciągu roku nawiedzi Anglię straszliwa eksplozja kopalni, która pochłonie cały szereg ofiar w ludziach. Wszystkie te nieszczęścia w pierwszym rzędzie przepisywane są wpływowi planety Saturna.

O wiele pomysłniejsze są horoskopy Francji, o ile mamy wierzyć francuskim astrologom. Zapowiadają oni dalszy wzrost kursu franka. Pewien francuski inżynier dokona wynalazku epokowego w dziedzinie przemysłu elektrycznego i sprowadzi przez to przewrót w tej dziedzinie.

[Przepowiednie na r. 1927 z almanachu Moore'a.

Almanach starego Moore'a, jeszcze tak bardzo popularny w Anglii, który przepowiedział ściśle datę strajku generalnego na rok ubiegły, przewiduje na rok bieżący całą serję wydarzeń nieszczęśliwych.

Na styczeń zapowiada on zgon jednego z angielskich przywódców socjalistycznych, oraz poważną chorobę pewnego księcia, bliskiego krewnego króla angielskiego.

W lutym przewidywane są zamieszki w Australji.

W maju należy oczekiwać powstania pewnego narodu.

W lipcu bunt w Indiach wystąpi w ostrej formie, a Francja będzie się starała uwolnić od swych zobowiązań.

Sierpień będzie miesiącem komunistycznego zamachu stanu, który na razie się nie powiedzie, a stanie się groźnym we wrześniu wskutek bezpośredniej akcji ze strony Rosji.

W listopadzie Europa zagrożona będzie wojną.

A wreszcie almanach Moore'a zapowiada, że w roku bieżącym traktat locarneski będzie miał żalostne zakończenie.

Jedynymi wydarzeniami szczęśliwymi, które będą w stanie ukończyć obawy dobrych i lojalnych poddanych króla angielskiego, jest zmiana, łatwa do przewidzenia w rodzinie księcia i księżnej Yorku.

Jeszcze jedna przepowiednia na rok bieżący.

Prasa berlińska publikuje przepowiednie uznanego tam profesora nauk okultystycznych i astrologa — Radeckiego, który postawił następujące horoskopy na rok bieżący:

„Monarchiści niemieccy będą się starali zagarnąć władzę, próby ich spełzną na niczem. Niemcy zawrą cały szereg traktatów międzynarodowych. Możliwa jest zmiana rządu. Serja skandalów finansowych, które w roku ubiegłym narobiły tyle hałasu, nie została jeszcze wyczerpana.

Należy przewidywać zorganizowanie nowych koncernów. Poza tem nastąpi okres zamachów, które nie będą miały poważniejszych skutków. Wielkie odkrycia w dziedzinie chemicz-

nej. W medycynie zostaną odkryte nowe środki przeciwdziałania śpiączce i malarii. Świetny rozwój homeopatii.

Francję czeka nowa wojna w Marokko. Konflikt z Anglią. Francja próbuje nawiązać przymierze z Niemcami przeciwko wspólnemu wrogowi na wschodzie. Zamach na życie Poincarégo.

O przyszłych losach Włoch prof. Radecki pisze:

Ostry kryzys. Mussolini padnie ofiarą nowego zamachu, tym razem bardzo poważnego.

O Rosji astrolog berliński powiada, że w roku 1927 zwróci ona na siebie kilkakrotnie uwagę całego świata. Bolszewizm padnie. Nowa Rosja wystąpi przeciwko Rumunii, zajmie Besarabję i Balkany.

Horoskopy Anglii przedstawiają się według prof. Radeckiego w ten sposób:

Anglia odseparuje się zupełnie od ogólnej polityki europejskiej. Brzegi Anglii, Islandji i Niemiec padną ofiarą straszliwej powodzi. Lwia część angielskiej floty zginie wskutek tej katastrofy.

Horoskopy prof. Radeckiego wywołały pewne poruszenie nie tylko w Berlinie, lecz i w innych stolicach europejskich.

Jaka pogodę będziemy mieli w styczniu 1927 r.?

() Bieżący miesiąc ma być — według przepowiedni meteorologicznych — bardzo pożytecznym dla sportów zimowych, to znaczy mroźnym i obfitującym w śniegi. Do 3-go deszcze (co istotnie się sprawdziło), kolo 6-go pogoda się poprawia, bardzo zimne wieczory, we dnie temperatura łagodniejsza, mijsca i opady śnieżne, zamglenie atmosfery aż do 12 go, potem sucho i mroźno.

Kolo 17 stycznia śnieg lub deszcze, we dnie temperatura stosunkowo łagodna, część iow odwilż. — 22-go zmiennie i zimno, 27-go chmurnie i wielka ilość opadów, ostatnie dnie stycznia odzna zają się atmosferą spokojną i najwyżej jakiejś lekkiej opadami.

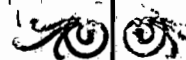
Śmierci niemal..

Wiedza a życie po śmierci.

Wybitny francuski astronom i przyrodnik, Abbé Moreaux, wygłosił niedawno w obecności licznie zebranego audytorjum, złożonego przeważnie z ludzi nauki, prelekcję o problemie życia pośmiertnego. „Mojem najgłębszem przekonaniem jest — oświadczył astronom — że człowiek, który nie wierzy w możliwość dalszego trwania życia po śmierci, staje tem samem w sprzeczności z rezultatami nowożytnej nauki. Jeżeli ja oświadczam, że wierzę w życie po śmierci, to wypowiadam prosto prawdę, do której doprowadzić musiały mnie wyniki mojego naukowego poznania.

Odpowiedzą mi na to może: Jak można stawiać podobne twierdzenia. Wszakże jeszcze nie widziano nikogo, ktoby powrócił z tej nieznaney krainy. Nie było jeszcze na świecie człowieka, któryby o tej krainie miał istotne wyobrażenie. Ten argument jest zarówno dziecięcym, jak śmiesznym. A czyż widział kto już elektryczność? Czy kto zna jej istotę? Nie, a jednak wszyscy wierzyli w istnienie elektrycznego prądu. Czy ktoś może pochwalić się tem, że oglądał atom? Niewątpliwie nie. A jednak wszyscy ludzie nauki wierzą w istnienie atomu.

Przekonanie o istnieniu pewnej rzeczy można sobie wyrobić, obserwując jej oddziaływanie, przyczynę częstokroć poznajemy po skutkach. Jeżeli racjonalnie rozłożę sobie pojęcie mojej jaźni, tej jaźni, która we mnie czuje, myśli i działa, to odnajduję coś, co absolutnie nie ma charakteru materialnego. Ten pierwiastek niemał racjonalny nie może zginąć z chwilą śmierci materialnej swego ciała. Przeciwnie tej kompletnej zagładzie, tego tajemniczego czegoś, co jest fundamentem duszy ludzkiej, przemawia ogólnie przez nikogo nie kwestjonowane już prawo zachowania energii. Ludzka jaźń, kompleks sił oraz impulsów woli, nie może ulec kompletnej unicestwieniu po śmierci.



Zakomunikujcie Administracji naszego pisma
(Sienkiewicza 20, telefon Nr. 404) swój adres a
za zł. 1-50 miesięcznie otrzymacie tygodnik „Prozektor”

(4 numery) do domu, zaraz po wyjściu z pod prasy drukarskiej.

„PROŻEKTOR” jest to tygodnik dla inteligencji. Organ niezależnej myśli. Bezstronny obserwator życia społecznego. Bezpartyjnie, přímo-informator.

„PROŻEKTOR” w krótkich, zwięzłych wzmiankach podaje czytelnikom ekstrakt informacji prasowych z całego tygodnia.

„PROŻEKTOR” odpowiada Wamto wszystkim wybitnym, aktualno-sensacyjnym i nadzwyczajnym, co zdarzyło się na kuli ziemskiej w ciągu ubiegłych siedmiu dni.

„PROŻEKTOR” obiektywnie i wszechstronnie oświetla miejscowe życie społeczne.

„PROŻEKTOR” śmiało i otwarcie porusza na swych łamach palące sprawy lokalne.

„PROŻEKTOR” podaje czytelnikom swoim całą kronikę Białej, ustuki z dnia na tydzień.

„PROŻEKTOR” zaprosił do stałej współpracy wybitnych miejscowych działaczy społecznych, publicystów i dziennikarzy.

Skład firmy „INDUSTRIA”

Białystok, Rynek Kościuszki № 3.

Z powodu niegraniczenia się resztek sukiennych i manufakturowych na składzie, ogłaszamy wyprzedaz takowych po dostępnych cenach.



ALBORIL
PŁATKI
MYDLANE

DLA DELIKATNEJ BIELIZNY
NIEODRÓWNAJĄCA SIĘ PIENIENIA
ZDUMIEWIAJĄCY SKUTEK
ROZPUSZCZA SIĘ W ZIMNEJ WODZIE

ZŁOTY MEDAL



FABRYKA CHEMICALNA

P. STRAHL i SKA.
SZCZEPIONE G. ŚL.

Znana szkoła tańców W. Skrzypkowskiego

w dolnych salonach gmachu
„Ritz” przy ul. Kilińskiego 2.

Przyjmuje zgłoszenia na lekcje najnowszych tańców codziennie od godz. 4-8 wiecz.

SKŁAD APTECZNY

M. PEKERA,

Giełdowa № 1.

proponuje na Święta wielki wybór
perfumerji i kosmetyki wszystkich
fabryk.

Otrzymano świeży rybi tran
Bergenski.

Świeży RYBNY TRON

Bergenski

i EMULSIĘ TRANOWĄ Scotta,
kosmetykę, różną proponuje

SKŁAD APTECZNY

Prowizora Farmacji

M. Zelina

Giełdowa 6. Tel. 6-39. Giełdowa 6.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1,50, zamiejscowa — zł. 1,60.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 40 gr., na ostatniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń — pięciobspaltowy.

Redaktor-wydawca **Wiktoria Iwanicki**. Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20